

Połowa takich jak ja znów stąd wyjechała
Jebana druga fala powymywała stąd mój alkoholizm
Świat – nie dotyczył nas, tym bardziej nie doganiał
Dziś widzę jego plecy, gdy wyprzedza nas powoli
Nauczyli nas naszej roli, regulek i dat
Jak naszych rodziców, te 30 lat temu
I choć teraz możemy mówić co chcemy
Gdy słyszę większość z was chce krzyknąć "nic już nie mów"
To, co mamy, jest zbyt wysokie
Jestem zbyt mały i niski na to, co wystaje mi zza okien
Ten cały ciężar, jebany sens i presja – wszystko szybko wyszło
mi bokiem
Mam problem, żeby to skończyć, zawsze prawie
Promienie słońca przepalają mi papier
A ja jestem panem z Katowic, który trudni się rapem
Panem, bo już chyba nie chłopakiem, nie

Stań ze mną na jednej z tych ulic
Jakoś godzinę przed świtem
To ten moment, definiuje moją ciszę – niemy poruszyciel
Gdzieś pośród gwiazd słyszę naszych serc bicie
Ja opowiadam historie, które dało mi życie (2x)

Twarze naszych dzieci są coraz starsze
Chcą nami być coraz bardziej, choć coraz mniej jest to warte
My nawet nocą szukamy słońca przez palce
A zewsząd słyhać otwarcie – przegraliśmy na starcie
Przesiedziałem z wami dekadę na tych ławkach
Czasem nie chciało mi się wstać z nich, iść coś nagrać
Każdy z nas ma na koncie jeden falstart
Choć w sumie, ciężko to zrozumieć, skoro nikt nas nie ponaglał
Półowa takich jak ja głośno wątpi
Ślepo żyjemy dla przeszłości, jak Holden Caulfield
Ledwo przytomni, jak niepozorny peleton
Tylko ten szorstki beton czasem pomaga nam zwolnić
Mam problem, żeby to skończyć, zawsze prawie
Krople deszczu przemakają przez papier
Jestem panem z Katowic, który trudni się rapem
Panem, bo już chyba nie chłopakiem, nie

Stań ze mną na jednej z tych ulic
Jakaś godzinę przed świtem
To ten moment, definiuje moją ciszę – niemy poruszyciel
Gdzieś pośród gwiazd słyszę naszych serc bicie
Ja opowiadam historie, które dało mi życie (2x)